

# PRISON BREAK SEZON 1

## Rozdział 4: Haywire.

-Aaa! -krzyczał Michael po straceniu palca u nogi. Jego krzyk był tak ogromny, że można było go słyszeć poza garażem. Po chwili pojawił się ochroniarz Williamson:

-O mój Boże!

Po nim na raz wszedł Brad Bellick:

-Do diabła, co tu się stało?!

-Wypadek przy pracy -odpowiedział Abruzzi.

-Zabrać go na oddział! -rozkazał oficer. -John, to miała być tylko rozmowa.

-Prawda, ale sytuacja wymknęła się z pod kontroli. Więcej to się nie powtórzy.

Kiedy wszyscy wyszli wraz z rannym Michaeliem, John trzymając zawiniętego palca z krwią zaczął się denerwować. Zdawał sobie sprawę, że nie dowie się od nowego żadnych informacji w sprawie Fibonacciego używając siły i przemocy.

Michael był prowadzony do Sary Tancredi, a gdy doszli na miejsce położył się na łóżko lekarskie:

-Potrzebuję 10 ml. lidokainy. Proszę mi ją podać i wyjść, zajmę się rannym pacjentem!

Ochroniarze nadal stali w miejscu:

-Dzięki chłopaki, zajmę się Scofieldem. Powiedziałam dziękuję! -krzyknęła doktor Tancredi. -Dobrze Michael, teraz powiedz mi co się stało. Wszystko będzie dobrze..

-Nic się nie stało.

-To nie jest nic Mike, powiedz co się stało.

-Nie każ mi kłamać pani doktor, proszę.

Doktor wyszła z gabinetu i zaczęła rozmawiać z Bellickiem:

-Może powinniście szukać przyczyny tego wypadku?

-Wiemy co się stało.

-Może oświeci mnie pan?

-Na ziemi w garażu leżał sekator ogrodowy. Chyba na niego nadepnął.

-A ostrze przecięło także but?

-Zgadza się pani doktor -odpowiedział Bellick.

-Więc dlaczego nie miał buta na nodze, gdy go tu prowadziliście?

-Jak już mówiłem, zajęliśmy się wszystkim -odpowiedział po raz kolejny officer Bellick.

Po założeniu opatrunku na nogę, Michaela odprowadzono do celi. Wyjął z kieszeni śrubkę, którą wcześniej odkręcił od Schwaitzera i zakręcił ją ponownie. Po tym położył się na łóżko. Leżał samotnie z ogromnym bólem. Śrubę Allena schował za deske pod materacem, ponieważ była to najlepsza skrytka na broń, a że było to piętrowe łóżko leżał na parterze. Wiedział, że Sucre niedługo do niego powróci, bo dziś dobiega jego ostatni dzień izolacji.

Kiedy ból już nie był taki ogromny, pozwolono mu pójść na spacer. Spotkał się przed ogrodzeniem z kratami w czasie pracy w WP z Lincolnem i opowiedział mu wszystko:

-Zabiję tego śmiecia, za to co ci zrobił! -zaczął Linc.

-Nie możesz go zabić, jest on naszą przepustką na wolność, bez niego nie pryśniemy z tą.

-Spójrz na siebie Michael, przetrwasz tu tylko jeśli coś zrobię.

-Linc, słyszałeś o Top Flight Charters? Kierują lotami z małych lotnisk na środkowym zachodzie. Takich jak to 15 km stąd. Abruzzi jest szefem firmy, która nimi kieruje. Jeśli się do nas przyłączy, to w noc naszej ucieczki wylecimy stąd o północy.

-Chcesz ryzykować cały plan przez faceta, którego nie znasz?

-Plany nie ułatwiają wszystkiego. Potem musisz zdać się na wiarę. - powiedział brat.

-Abruzzi wymaga sporo wiary, Michael.

-Nie mówię o nim. Ktoś inny jest tu kluczem, bez którego nam się nie uda zwać. Problem w tym, że nie wiedziałem kto to, dopóki się tu nie znalazłem.

Potem wskazał na Fernanda, który wracał z izolacji.

-Sucre? Chyba żartujesz.. To złodziej, Michael. Nie można mu ufać.

-Będziemy musieli, bo to mój współwięzień.

-Jak dobrze go znasz? -zapytał Linc.

-Na tyle, na ile można kogoś poznać w tydzień.

-Powiesz mu, powtórzy wszystkim i jesteśmy ugotowani. Wiesz o tym? Nici z ucieczki.

-Nie zwerbujemy go i nie możemy kopać w celi. A jeśli nie będziemy kopać, nie ma ucieczki.

Po powrocie do celi, Mike zaczął myśleć o planach, które udowodnią, że Sucre można ufać. Nazywał się: "test komórki".

W tym czasie T-Bag żądał zemsty na świeżaku. Załatwił u kowala więziennego broń, która po wytłumaczeniu wyglądała tak:

-Gdy wbijesz mu to w brzuch i przekręcisz maksymalnie, flaki będą na podłodze.

-Scofield! Masz widzenie!

W pokoju wizyt czekała na niego Veronica Donovan:

-Co się stało?

-Nic.

-To miejsce cię zabije.

-Rozmawiałaś z kobietą, jak się nazywała?

-Leticia, Leticia Barris.

-Skąd wiesz, że rozmawiałam?

-Rok temu robiłem to samo co ty. Chciałem poznać prawdę. Ale to studnia bez dna. Tak ją obmyślili, by Lincoln umarł, zanim dotrzesz do dna.

-Dlaczego mi o tym nie powiedziałeś?

-Gdy wydano wyrok i odrzucono apelację, zostało mu 60 dni życia. Mogę z nimi zagrać i patrzeć jak on umiera, albo wziąć sprawy w swoje ręce.

Rozumiesz Veronica?

-Leticia coś wie. Z jej zeznaniem, możemy ponownie rozważyć sprawę Lincolna.

-Co ci powiedziała?

-Że ktoś inny zabił brata wiceprezydenta.

-Ale kto? -spytał Mike.

-Wystraszyła się i uciekła, zanim powiedziała więcej. Odwiedzę ją dziś po południu w jej dzielnicy.

-Nie jest tam bezpiecznie, nie idź tam sama.

- A z kim?

-Poproś narzeczonego.

-Akurat tego Sebastian nie zechce zrobić.

Przerwał im ochroniarz:

-Koniec wizyt!

Następną rzeczą dla Michaela była praca w WP. Zrobił z kawałka mydła, które było w łazience komórkę, podobną do oryginału. Doszedł do zespołu WP i koło Sucre wyjął właśnie ją:

-O rany, powiedz że to nie to co myślę?

-To nie to co myślisz.

-Komórka tutaj? To pierwszy grzech główny w Fox River. Od razu mogą ci dodać 2 lata odsiadki.

-Jeśli mnie złapią.

-Wiesz jakie mogę mieć kłopoty choćby za to, że o tym wiem? Możesz dzwonić kiedy chcesz, prawda?

Scofield schował komórkę mydlaną do szafki na ścianie:

-Nie podoba mi się to spojrzenie. Nic nie widziałeś. Jasne?

Linc wysłuchając plan brata, siedząc w izolatce po pracy zaczął do Bellicka:

-Bellick!

-Co jest Burrows?

-Chcę więcej czasu na dworze.

-Nawąchałeś się chyba farby w WP.

-A czy tu wolno używać telefonów komórkowych?

Brad popatrzył na Lincolna i powiedział:

-Kto?

-Pół godziny w tygodniu i jeden papieros.

-Dobra.

-Znasz Sucre?

Oficer napotkał Sucre i wziął go do gabinetu:

-Jak ci idą upojne widzenia z dziewczyną? Pewnie miło co? Wiesz, że widzenia intymne przysługują wyłącznie małżeństwom.

-Jesteśmy zaręczeni. Poza tym dostałem tej przywilej za dobre zachowanie. Nie odbieraj mi go, proszę.

-W porządku.

-Dziękuję oficerze.

-Ale w zamian, powiesz mi, gdzie jest ta komórka.

-Komórka?

-Nie rób ze mnie głupka. Daję ci szansę zachować przywilej. Okłamiesz mnie i przypadnie na zawsze. Gdzie jest ta komórka?

Fernando milczał. Następnie razem poszli do pracy WP:

-Turner. Przyszło twoje przeniesienie. Staw się w administracji.

Oficer wyszedł, a Linc po powrocie z izolatki zaczął do Michaela:

-Mamy zaufanie, nie powiedział prawdy. Uwaga idzie tu..

Sucre nadchodził do Michaela z nerwami:

-Obym mógł dzwonić kiedy zechcę.

-Będzie z tym kłopot.

Mike wyjął komórkę z szafki i dał w ręce kolegi. Po chwili palce zaczęły mu się ślizgać i połamano na pół telefon:

-Mydło?! Straciłem widzenia przez mydło?

-Ale zyskałeś lepszy przywilej. Doprowadzę cię do niej.

-Do Maricruz? Ciekawe jakim cudem.

-Posłuchaj, uciekamy stąd.

-Jak?

-Zacniemy w naszej celi przyjacielu.

-W naszej celi?

-Właściwie już zaczęliśmy, tylko że ty byłeś w izolatce i nic nie wiesz. Będę musiał cię zapoznać.

-Zwariowałeś? Myślisz, że chcę stąd uciec? Za 16 miesięcy sami mnie wypuszczą. Żenię się. Nie chce mieć wtedy na karku żadnego pościgu. Powinienem ci wtłuc. Straciłem przywilej z powodu kostki mydła!

-Musiałem sprawdzić, czy potrafisz dochować tajemnicy.

-Mam dla ciebie tajemnicę. Kopiesz w mojej obecności, a rozwalę ci czaszkę.

I odszedł. Linc dołączył i zaczął:

-Poszło nieźle. Mamy sojusznika Mike.

Następnie czekała na świeżaka wizyta z nogą u Sary

-Nie ma opuchlizny, więc nie wdało się zakażenie. Przez 10 dni będziesz na antybiotykach. Będzie dobrze. Wiesz, że według prawa, mam obowiązek złożyć raport, jeżeli zauważę złe traktowanie więźnia? To niemożliwe, że nadepnąłeś na sekator w szopie. -zaczęła Sara.

-Jeżeli złożysz raport, będę mieć jeszcze większe kłopoty. -powiedział Michael.

-A jeszcze ich nie masz?

-Nie takie, jakie mogą jeszcze być. Narobiłem sobie wrogów.

-Tak. Boisz się?

Nie odpowiedział tylko spoglądał na doktor:

-Ah.. wy mężczyźni. Ja myślę, że się boisz. Nie byłbyś człowiekiem, gdybyś się tu nie bał.

-Opowiem ci historię Sary: Gdy byłem mały, nie mogłem spać, bo myślałem, że w szafie mieszka potwór. Wtedy brat mi powiedział, że w szafie jest tylko mój strach. Ten strach nie istniał naprawdę. Powiedział, że go nie ma, że to samo powietrze. A nawet nie tyle. Powiedział, że muszę stawić mu czoła. Że muszę otworzyć drzwi, a potwór zniknie.

-Twój brat mądrze mówi.

-Jest mądry.

-Natomiast tutaj stawiasz czoła strachowi, otwierasz drzwi, a za nimi jest kolejnych 100 drzwi. A potwory, które za nimi się kryją, są prawdziwe.

-Jeśli chcesz, przeniosą cię do sekcji strzeżonej. -zapropozowała doktor Tancredi.

-Razem z ofiarami gwałtów i kapusiami?

-Byłbyś tam bezpieczny Michael.

-Dzięki, ale chciałbym sam stawić czoła potworom. Muszę iść już do celi. Do zobaczenia.

Po powrocie do celi zauważył Sucre który chował rzeczy do torby:

-Co robisz Fernando? -zapytał.

-A nie widzisz? Pakuję się.

-Nie możesz!

-Mam dość twoich gierek świeżak -zdenerwował się Sucre. -Idę do spokojnej celi z kimś normalnym, kto nie spieprzy mi całego życia.

-Przykro mi, że straciłeś przywilej, ale jeśli się wyniesiesz.. Nie rób tego, proszę. -błagał kolega.

-Posłuchaj. Zostało mi 16 miesięcy.

Mam narzeczoną. Jeśli złapią mnie w kanale, nie ujrzę świata przez 5 lat. Wtrącił się ochroniarz Williamson.

-Sucre! Idziemy!

-Przykro mi Michael. Nie chcę kłopotów. -wyszedł i Scofield znowu sam był w celi.

Nadchodził czas na obiad. Po zjedzeniu posiłku, odnosił rzeczy do kucharza. Spojrzał na lewo i zauważył T-baga z nożem w ręku, który był bardzo ostry. Kiedy chciał wstać powstrzymał go Abruzzi:

-Masz coś do naszego kolegi?

-Nie muszę do ciebie przychodzić po pozwolenie. -odparł Bagwell.

-Wiesz, że wszystko tu przechodzi przeze mnie.

-Moja maskotka jest w piachu przez tę gnidę. -powiedział T-bag z żądzą zemsty.

-Więc chcesz go dorwać..

-Codziennie.

-Chyba nas coś łączy.

Michael idąc w szeregu na drogę powrotną do celi, został złapany przez łysego współnika Abruzziego i wrzucony do pewnej nieznanej im Sali:

-Wyluzuj, świeżak. Nie utrudniaj, to nie ma sensu. -przywitał go groźnie John.

-Czas spisać umowę, zgodzisz się ze mną? -powiedział to pojawiający się T-bag za szafki.

W tym pokoju byli najgroźniejsi wrogowie: Bagwell, Abruzzi i jego współnicy:

-Myślałem, że z przyjemnością cię wypatroszę, jak tylko będę mieć okazję. Ale tak ślicznie wyglądasz kiedy się boisz. Może pożegnamy miłość i przejdziemy do nienawiści -macając nóż zaczął podchodzić do "piękniśia". Co ty na to kochasiu? Czas, bym rozjaśnił tę bużkę raz na zawsze.

Za nim podszedł, prosto w twarz oberwał od Abruzziego łokciem.

Następnie rozkazał kolegom kopać go na ziemi. Chwytał Scofielda za szyję rękoma i powiedział:

-Musimy pogadać.

Wyszli z Sali i szli w szeregu:

-Chciałem ci przez to pokazać, że wiem, że podszedłem do sprawy ze złej strony. Próbuję temu zaradzić. Co było, to było?

-Zmienny jesteś, John.

-Wolę określenie zuchwały. Czego potrzebujesz świeżak?

-Wymiany. Załatwisz mi samolot, a ja tobie Fibonacciego.

-Po co ci samolot?

-Myślę, że wiesz.

-Jeśli ci pomogę, to nic beze mnie. Rozumiesz?

-Oczywiście John.

-Podaj tylko datę i godzinę.

-Podam ci wkrótce.

-Mam nadzieję, że szybko. Muszę być na zewnątrz, zanim Fibonacci będzie zeznawać.

-Tak się stanie panie Abruzzi.

-Zeznaje za miesiąc.  
-Będziesz mieć mnóstwo czasu.  
-Jeśli nie... jesteś trupem. Więc przejdź do rzeczy. Podaj datę i godzinę, a zacznę przygotowania.  
-Nie wiem, czy mogę ci już na tyle zaufać.  
-Dlaczego?

-Bo jak mówiłem, jesteś zmienny.  
Doszli do celi. Scofield nie chciał tracić czasu. Wyciągnął z łożka śrubę Allena i zaczął odkręcać kolejne śrubki:

-Otworzyć celę numer 40!

Nie odkręcił całej. Wstał, schował Allena do kieszeni i miał pewność, że Schwaitzer jest jak nowy, bo był cały zakręcony.

-Scofield, Scofield, Scofield. Mam niespodziankę. Masz nowego współlokatora. -przechwalał się Bellick.

-Szczęście, że znalazłem go na oddziale psychiatrycznym.

-Psychiatryk?

-Jakiś problem? Jeśli tak, to zapisz go i wrzuć do mojej skrzynki z pomysłami. Haywire świrusie! Chodź tutaj!

Nowy współlokator wszedł do celi. Widać po nim, że był psychiczny. Czarne kręcone włosy, buzia otwarta, a oczy mocno otwarte i patrzące się na ścianę:

-Nazywa się Charles Pathosik. Mówią na niego "Haywire-Świrus". Scofield, mała wskazówka, nie patrz mu w oczy. Zamknąć 40!

Haywire popatrzył na Michaela, a ten odwrócił głowę. Nic się do siebie nie odzywali.

Nadchodził czas na WP. Mike powiedział do Linca:

-Mamy problem. Mam nowego współwięźnia.

-Kogo?

Pokazał głową na stojącego w miejscu świrusa i patrzącego w jedno miejsce.

-Faktycznie, problem.

-Musimy go podłączyć pod plan.

-Takiego gościa nie można. Zabił swoich rodziców i ty go chcesz wtajemniczać?

-Dobra, pracować będę w nocy, kiedy będzie spać. Jak wiesz, najpierw muszę odkręcić kibel od ściany tą śrubą. Niestety raz mi się udało jedną śrubkę odkręcić, ale nie chciałem jej zgubić i zakręciłem ponownie. Trzyma się z nią jak nowy. Nawet się nie zachwieje.

-Scofield, Burrows! 3 metry od ogrodzenia!

Cofnęli się od krat i kontynuowali:

-Ile mamy spóźnienia?

-3 dni.

-Myślałem, że granica błędu to zero dni.

-Lincoln, dochodzi koniec dnia. Idę do celi. Nadrobię spóźnienie.

Pathosik i Scofield wrócili do celi. Po dwóch godzinach była noc. Haywire widocznie spał. Michael wstał, wyjął śrubę Allena i kucnął przed Schwaitzerem, wkładając ją w jego śrubki. Zaczął kręcić. Na marne, po pięciu sekundach odwrócił się i zauważył Haywire'a patrzącego na twarz świeżaka:

-O co ci chodzi Charles?

-Mam neurologiczną zmianę patologiczną, która wpływa na istotę siatkowatą.

-Co to znaczy?

-To znaczy, że nie sypiam. Wcale. -I położył się odwracając się w stronę sufitu.

Michael złapał się za głowę i zaczął ciężko dyszeć. Jego plany psuły się maksymalnie. Postanowił położyć się spać.

---